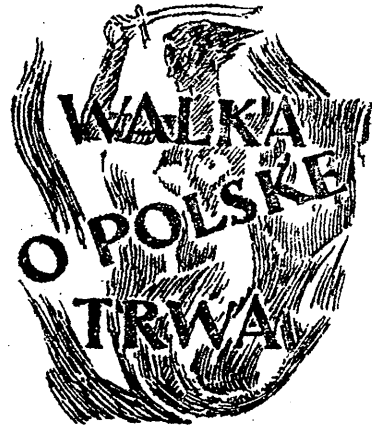


# POD PRAD



PISMO  
POLSKIEJ MYŚLI NIEPODLEGŁEJ W SZWAJCARII

FRYBURG /Szwajcaria/

20 PAZDZIERNIKA 1948

Nr.29 /121/Rok IV

## PROPAGANDA ROSYJSKA W POLSCE

Jej linia generalna może być określona tak: przede wszystkim demonstrować potęgę i siłę ZSRR, a potem starać się o zdobycie sympatyj Polaków. Bezpośrednia agitacja przez Rosjan wywarłaby skutek odwrotny, to też Sowiety używają do niej Polaków, co jest o wiele zrzeczniejsze.

Jak ocenić rezultaty propagandy rosyjskiej w chwili obecnej?

"GAZETTE DE LAUSANNE" daje taką opinię swego korespondenta, który wrócił świeżo z dłuższego pobytu w Polsce.

"Polak nawykł od wieków do podstępów i ukrywania swych praw - dziwnych uczuć. Okupacja niemiecka wyrobiła tę sztukę do granic artyzmu. Otóż mówiąc ogólnie wydaje mi się, że w tej chwili propaganda rosyjska nie odnosi większych sukcesów, niż wszystkie inne dotychczas. Polak grzecznie słucho, jeżeli trzeba powtarza hasła, udaje nawet podziw, ale w głębi duszy kpi. Studenci mówili mi wiele razy, że ponieważ Rosja jest obecnie silniejsza, nie

## Na drodze do Kotchozów

Obecny ustrój gospodarczy Polski mimo pa-ruletnich wysiłków reżimu komunistycznego zachował wiele jeszcze cech wolności i swobody. Upaństwowianie przemysłu i handlu przybiera obłądną skalę sowiecką /państwo zakłada nawet sklepy detalicznej sprzedaży, nawet restauracje/, jednak t.zw."inicjatywa prywatna", wykształcona mocno podczas niemieckiej okupacji, jest mocno wrośnięta w grunt. Niszczona morderczymi podatkami, odcięta od kredytów walczy, choć za-głady ostatecznie nie uniknie.

Na wsi natomiast nic się prawie nie zmieniło. Reforma rolna w wielu wypadkach umocniła chłopów, którzy w latach 1940/45 na ogół wyszli bez większych strat a nawet uzamożnili się. Ponieważ z chłopem trudno walczyć półśrodkami, komuniści zdecydowali rozpocząć od razu generalny atak: kolektywizację.

Sprawa ta interesuje w najwyższym stopniu prasę polską na emigracji, jedyną prasę polską mogącą wypowiedzieć się swobodnie. Pisze miesięcznik ludowy "WOLNOŚĆ I LUD":

Za żelazną kurtyną wszystko odbywa się według szczegółowo opracowanego planu. W wielu wypadkach można nawet z góry ustalić bieg wydarzeń. Szczególnie wyraźnie wygląda sprawa stopniowej przebudowy gospodarki rolnej, zmierzającej do kolektywizacji gospodarstw.

Ostatnio jakby na zamówienie ukazały się w Polsce i na Węgrzech sprawozdania o stanie gospodarstw rolnych w tych krajach. W Polsce więc, jak tłumaczy sta-

tystyką, sprawa ta wygląda następująco: gospodarstw wolnych jest o powierzchni do 2 ha - 770 tysięcy, od 2 do 5 ha - 950 tysięcy, od 5 do 10 ha - 350 tysięcy, od 10 do 20 ha - 89 tysięcy i wreszcie powyżej 20 ha - 10.700 gospodarstw.

Sprawozdanie zwraca uwagę na fakt, że kapitalistyczną formę gospodarstwa posiadają w Polsce gospodarstwa powyżej 20 ha powierzchni, t.j. 99.700 gospodarstw. Są to gospodarstwa uprzemysłowione,

ma sensu okazywać fanfaronady i sprzeciwiać się wykładom historii rewolucji rosyjskiej lub życia Stalina; nie, trzeba udawać, że idzie się z prądem, a w sercu zachować nietknięte uczucia polskie".

"Co więcej, wrogość do ZSRR jest taka, że jeżeli Polacy w czymkolwiek podejrzewają wpływy rosyjskie, przestają natychmiast wierzyć. Wydarza się też im, podobnie jak dzieje się to i u nas, widzieć "rękę moskiewską" tam, gdzie jest tylko Polak, conajwyżej sympatyzujący z Rosją".

"Myślę jednak, że propaganda stosowana dzień po dniu przez Polaków w prasie, radio i kinie, szalejąca w szkołach, armii, fabrykach i biurach może na dłuższą metę działać skutecznie. Jest ona oczywiście łatwiejsza w stosunku do dzieci i robotników, ale i tu napotyka jak dotąd na silne poczucie polskości, nieubłagane przeciwne wszelkiej obcej ideologii. Tylko czas i zmęczenie mogą się stać potężnymi sojusznikami propagandy rosyjskiej w Polsce".

które zatrudniają siłę najemną. Te właśnie gospodarstwa pójdą na pierwszy ogień, a głównym atutem propagandowym skierowanym przeciwko nim będzie korzystanie z "siły najemnej".

Drugi rodzaj gospodarstw w Polsce, o których mówi się "z przekazem" to gospodarstwa powyżej 10 ha i 20 ha. Od czasu do czasu nazywa się je kułackimi lub szlacheckimi gospodarstwami oraz podkreśla, że one również posiadają w pewnym stopniu formę gospodarki kapitalistycznej, bowiem często korzystają z siły najemnej. W PPR mówi się o nich wyraźnie jako o "półkapitalistycznych".

O pozostałych gospodarstwach / poniżej 10 ha / narazie nie mówi się nic złego. Trzeba bowiem zlikwidować na początku przeciwnika słabszego liczebnie. A gospodarstwa drobne stanowią imponującą liczbę dwóch i pół miliona. Z tymi gospodarstwami trzeba w pierwszym etapie planu liczyć się. Dlatego narazie akcja polega na wpajaniu przekonania, że są to gospodarstwa skazane na we-

wetację, często nie mogący wyżywić właścicieli, a więc nieopłacalne i niespołeczne.

Jedyną drogą do poprawy sytuacji jest kolektywizacja. Nie ma tygodnia by nie znaleziono jakiegoś nowego argumentu, jakiejś nowej statystyki. Stara się przekonać gospodarzy o potrzebie łączenia się w "spółdzielnie", bowiem w jedność siła, a gospodarstwa spółdzielcze mogą łatwiej uzyskiwać pomoc rządową, wynajmować lub nawet kupować traktory itp. Przecież te spółdzielnie są dla własnego dobra chłopów, dla podniesienia ich poziomu bytowania".

Tygodnik "POLSKA WALCZĄCA" rozważa, kiedy kołchozy w Polsce będą mogły ogarnąć całą wieś i dochodzi do wniosku, że jednak nie tak prędko, jak by tego pragnęli komuniści.

"Decydują o tym względy techniczno-materiałowe. Organizacja kolektywów wymaga bowiem

nie tylko pewnych inwestycji kredytowych, lecz przede wszystkim dostarczenia rolnictwu olbrzymiej ilości maszyn, a zwłaszcza traktorów. Maszynizacja rolnictwa jest podstawowym warunkiem kolektywizacji.

Rosja traktorów nie dostarczy, bo sama odczuwa ich brak. Dostawy z Czechosłowacji mogą być tylko niewielkie. Własna produkcja polska zapoczątkowana w bieżącym roku rozwijać się będzie powoli i przede wszystkim pokrywać będzie normalne zniszczenia w taborze traktorum i tylko paręset sztuk nadwyżki będzie mogła rocznie przeznaczyć na ogólne zwiększenie ilości traktorów.

Tych ostatnich według dość nieścisłych statystyk urzędowych jest czynnych 8-10 tysięcy. Również urzędowe obliczenia wskazują, że dla mechanizacji rolnictwa potrzeba ich 50-60 tysięcy.

Dlatego też Minc, realnie oceniając możliwości wytwórcze przemysłu zapowiedział, że w roku przyszłym zapewne tylko 1% gospodarstw chłopskich zostanie skolektywizowanych.

Jest faktem bezspornym, że z roku na rok komuniści będą chcieli zwiększać ilość kołchozów a tymczasem coraz silniej nękać materialnie chłopca i jednocześnie - dla zachęty - stwarzać przejściowe warunki pomyślności materialnej dla pierwszych wzcrocówch niejako kołchozów - konkluduje tygodnik.

Na zakończenie cytujemy jeden z argumentów Minca za kolektywizacją jako przykład iście sowieckiej logiki w rozumowaniu.

Atakując "kułaków", Minc wyraża się z sympatią o biednym chłopie, a o średnim mówi, że "nieubłagane prawa rozwoju ekonomicznego rujnują jego gospodar - kę".

Dlaczego rujnują? Wy - dawałoby się, że chłop średni, pracując nale - życie w dobrze funkcjo - nującym państwie, powi - nienby dojść wreszcie do dobrobytu i że to powinno być jednym z celów społecznej gospo - darki. Inaczej ocenia to Minc: "Tylko nieli - cznym średnim chłopom udaje się wzbogacić i przejść do rzędu wyzys - kiwaczy wiejskich"!

Nie ma więc chłop absolutnie żadnego wyj - ścia. Musi być albo biednym i zgodzić się na kółchozy, albo bogat - tym, którego się wnet zniszczy.

Komunizm nie toleru - je ani dobrobytu jedno - stek, ani mas. Wszyscy muszą być zrównani w nędzy - za wyjątkiem o - czywiście tych co rzą - dzą. /a.w./

### Ostrożnie z "uciekinie - rami".

W Sztokholmie polic - ja szwedzka aresztowała niejakiego Wróblewskie - go, który usiłował prze - dostać się do Norwegii jako uchodźca politycz - ny. W. okazał się szpie - glem Bezpieki.

Na jednego wykrytego jest z pewnością wielu nierozpoznanych. Nie wpadajmy w przesadę i nie wietrzmy w każdym Polaku z Kraju agenta komunistycznego, ale zachowajmy dużą ostro - żność w ostatecznym za - kwalifikowaniu tych, co znaleźli się ostatnio na emigracji.

## OSWIADCZENIA RZĄDU RP

Ostatnio Rząd Polski wydał dwa oświadcze - nia w sprawach aktualnych, skierowane do społec - zeństwa w Kraju i na emigracji.

Udział Polski w ew. wojnie. Wobec uporczywych w pewnych kołach pogłosek, jakoby Rząd organi - zował lub współdziałał w organizowaniu polskich oddziałów zbrojnych, podporządkowanych czynni - kom obcym, przypomina się o specjalnym komuni - kacie Min. Informacji i Dokumentacji z 4.5 r.b. Komunikat stwierdzał m.in., że udział zbrojny Polski w ew. konflikcie wojennym mógłby nastąpić jedynie w wykonaniu układów międzynarodowych , zawartych między Rządem RP a rządami mocarstw zachodnich. Wojsko polskie nie wzięłoby udziału w wojnie, dopóki nie istniałaby pełne gwaran - cje, że krew polska nie będzie przelana na dar - mo.

Odpowiadając na plotki o rzekomej "legii" polskiej i zapewne na absurdalny komunikat so - wieckiej agencji "Tass" o projektowanym wysła - niu oddziałów polskich na Malaje /!/ pod do - wództwem brytyjskim, gen. Anders stwierdził dnia 26.9 r.b. w Londynie: "Jeżeli nadejdzie nowy , tragiczny konflikt światowy, musi to być jedno - cześnie godzina wskrzeszenia sprawy Polski Wol - nej, Całej i Niepodległej". Kraj w każdym wy - padku musi zachować spokój i nie brać czynnego udziału w wojnie. Natomiast "inne obowiązki ciążyą na nas, żyjących w wolnym świecie. Nasze legalne władze państwowe są jedynym dysponentem polskiego żołnierza. Tylko one orzekną, kiedy interes polskiej racji stanu będzie wymagał roz - zwinięcia sztandarów suwerennych Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. Wtedy staniemy na na - szej drodze żołnierskiej, nie w służbie obcej , ale dla wywalczenia wolności i zachowania cało - ści oraz bezpieczeństwa naszej Ojczyzny".

Stosunek do współpracujących z reżimem. Dnia 5.10 1948 r. Min. informacji i Dokumentacji wy - dało oświadczenie na temat ustosunkowania się do osób, które zostały usunięte przez reżim z zajmowanych stanowisk bądź same swe stanowiska opuściły. Ostatnio ilość tych osób wzrosła tak znacznie, iż istnieje uzasadniona możliwość, że wiele spośród nich zechce przeniknąć do środo - wisk polskiej emigracji politycznej.

Oświadczenie przypomina, na jakiego rodza - ju stanowiska w Polsce zezwoliły wstępować na - czelne władze Polski Podziemnej w r. 1945. Są to stanowiska w szkolnictwie, samorządach, insty - tucjach gospodarczych oraz w administracji pub - licznej z wyłączeniem czynności politycznych . Tym niemniej każdy wypadek należy rozpatrywać indywidualnie, "z uwzględnieniem intencji oraz następstw ich działalności w Kraju". To samo dotyczy osób, "które nie zajmując na emigracji wybitniejszych stanowisk w życiu publicznym, po -

wróciły do Kraju z przyczyn osobistych lub rodzinnych, a w Kraju zajmowały lub zajmują stanowiska uznane za dozwolone przez władze Polski Podziemnej".

Natomiast wybitniejsze osobistości życia publicznego, które z własnej woli wróciły do Kraju pod okupację sowiecką, "muszą ponosić nadal następstwa tej swojej decyzji, bez względu na to, czy obecne warunki w Kraju pozwalają im na dalszą pracę w obrębie reżimu, czy też skłoniły je do ucieczki z Polski".

"To samo dotyczy osób, które przebywając w czasie wojny zagranicą, objęły poza Polską stanowiska urzędowe w przedstawicielstwach reżimu, bez względu na to, czy objęcie przez nich tych stanowisk poprzedziło ich powrót do Kraju, czy też nie".

### Każdy orze jak może

"Dziennik Polski i Dz.Ż." podaje w korespondencji z Nowego Jorku, co porabiają w USA znane przed wojną osobistości.

Jadwiga Smosarska uprawia w dalszym ciągu zawód aktorski. Maria Modzelewska nic nie robi, Zofia Nakoneczna pracuje w sklepie, a Jadwiga Wilczówna w polskiej firmie eksportowej.

J.Konopacka-Matuszewska jest kelnerką. A. Falter, b.król ciężkiego przemysłu, handluje z powodzeniem statkami. W.Daniłowski, twórca Chóru Dana, ma wytwórnię płyt gramofonowych. Malarz Norblin pracuje w swoim fachu, natomiast miast karykaturzysta Czermański po okresie powodzenia jest bez zajęcia. Adam Koc, b.szef "Ózomu", prowadzi kuchnię w polskim pensjonacie.

Poeci Jan Lechoń i Kaz.Wierzyński tworzą w dalszym ciągu. Prof.Oskar Halecki wykłada na uniwersytecie. Na ogół wszyscy uchodzący dają sobie dobrze radę i są żywym świadectwem nieżytyości naszej rasy.



W roku 1927 Lwów przeżywał nielada sensację. Oto na Wałach Hetmańskich, przed kawiarnią "Wiedeńską" i koło pomnika Sobieskiego uwijał się starszy Żydek, obtargany i obrośnięty, w kaszkiecie daszkiem do tyłu.

Skąd pochodził i jak się nazywał, nie wiadział nikt. Wołano na

niego "Ben-Hur", co wprawiało go we wściekłość. Opędzając się napastującym ulicznikom, wyśpiewywał komponowane przez siebie piosenki w jakimś łamanym języku polsko-ukraińskim, dowcipne, zawsze dosadne i najczęściej niecenzurowane, nie nadające się tu do powtórzenia, jako że i niewiasty czytują "Pod Prąd".

Najprzyzwoitszy kuplet, jaki przypominam, byłby ten:

Buwaj mi zdrowa moja ty myłenka,  
 Buwaj mi zdrowa moja dorochenka.  
 Ja do tebe prziszło, a ty jeszcze spała,  
 Bodaj tebe myła nagła krew zalała.

Wiele temu podobnych i pociesznych kawałów. Najlepsze, że przykład podziałał zaraźliwie. Szał naśladownictwa ogarnął wszystkich. Od dozorczy aż do urzędnika magistratu, od najmłodszego do starca nucono pod nosem te piosenki, jak żadne inne wyszukane przeboje kabaretowe. Nawet taka powaga jak literat Henryk Zbierzchowski przyswoił sobie styl "Ben-Hura" i pisał stosownie do jego melodii.

Z czasem "Ben-Hur" zmądrzał, śpiewał przyzwoiciej, ale za to na tematy polityczne. Każde wydarzenie czy posunięcie zostało dosadnie uproszone, przetłumaczone z "polskiego na nasze". Biedny "Ben-Hurze"! Gdybyś dzisiaj żył i wolno ci było śpiewać jak dawniej, pewnie twe piosenki wyglądałyby mniej więcej tak:

Buwaj mi zdrowy kochany gorodzie.  
 Pytam ci się dzisiaj, czyś zmądrzał po szkoldzie?

Wasyl chciał führera, a Moszko zaś matka -  
 Dostała się obu nie wąska dokładka.  
 Pamiętacie wszyscy te żydowskie wice:  
 "Wasie są ulice, nasie kamienice".  
 Na skutek Hitlera i Stalina zbytków,  
 Mało już kamienic, a jeszcze mniej żydków.

Mołotow, Ribbentrop gdy byli na "ty-ki",  
 Lwów stawiał batiuszce z papieru pomniki.  
 Miał rację Mołotow choć raz bez wykrętu,  
 Papier zawsze służy w końcu do ustępu.

Choć w sowieckim raju Lwów pasa przyciska,  
Namiętnie buduje sportowe boiska.  
Zysk ze sportu duży dla gieroja-chwata:  
Ucieczkę za Ural trenuje rebiata.  
Nie będzie się długo Lwów gwiazdą weselił,  
Proszą ludzie Boga, by ją pieron strzelił.  
m.m.

## Wiadomości z kraju

"NIE MA MIŁOŚCI OJCZY-  
NY dla Polaków bez bra-  
terstwa z ludem radzie-  
ckim", ogłosił we Wroc-  
ławiu "marszałek" Ży-  
mierski.

W ciągu tysiąca lat  
było cicho, głucho, bez-  
nadziejnie, dopiero kukły  
komunistyczne nauczą  
Polaków, jak kochać oj-  
czyznę.

ORGANIZACJE PODZIEMNE  
zabiły gen. dyw. A. Lacho-  
wskiego, kierownika woj-  
skowego wykszolenia  
młodzieży.

PRZEZ TRYBUNAŁY KOMUNI-  
STYCZNE zostali skazani  
następujący Polacy:

w OSTROWIE pod Poz-  
naniem S. Bałamącek na 8  
lat więzienia, s. Bała-  
mącek syn na 7 lat, Jó-  
zefa Bałamącek na 2 la-  
ta - za pomaganie pod-  
ziemnej grupie "Murata"  
i za przechowywanie bro-  
ni;

w KALISZU 18 chłopów  
niewymienionych z naz-  
wiska na kary więzienia  
od 6 miesięcy do 12 lat  
za współdziałanie lub  
pomoc grupie "Murata",  
która dokonała szeregu  
napadów na członków  
Bezpieki i Milicji;

w POZNANIU kolejarz  
Wł. Czerniewski na 4 la-  
ta więzienia za publi-  
czne nawoływanie kole-  
jarzy "do czynów skie-  
rowanych przeciwko jed-  
ności sojuszniczej ze  
Związkiem Radzieckim";  
B. Kowalski na 5 lat  
więzienia, I. Hrynka na  
2 lata oraz Wł. Górka i

WGórnicki na 2 lata /z  
umorzeniem/ za rozpow-  
szeczanie "fałszy -  
wych wiadomości i pio-  
senek o treści anty -  
państwowej"; Jadwiga  
Strammel na 4 lata wię-  
zienia za szerzenie  
wiadomości o "mających  
wkrótce nastąpić zmia-  
nach na Ziemiach Odży-  
skanych".

MILION POLAKÓW zamie -  
szkuje obecnie woj.  
szczecińskie. Żywioło-  
wy napływ osadników  
głównie z Pomorza i  
poznańskiego, rozpoczął  
się jeszcze w r. 1945,  
gdy na terenie wojewód-  
ztwa znalazło się  
350.000 Polaków. W koń-  
cu r. 1946 liczba wzro-  
sła do 720.000, w rok  
później do 812.000 o-  
sób.

"SPRAWA GOMUŁKI" i z  
tym związany poważny  
wstrząs w szeregach  
rządzącej partii komu-  
nistycznej wywołał po-  
ważne zaniepokojenie  
Kremla, który ma już  
wyżej uszu przykrości  
ze swym niesfornym wy-  
chowankiem Tito. Skie-  
rowano pospiesznie do  
Polski dwie brygady  
MGB /dawne NKWD/ pod  
dowództwem gen. Dawido-  
wa celem "przywrócenia  
tam ładu i zapewnienia  
wobec Rosji pełnej lo-  
jalności wszystkich e-  
lementów" /Wg. nowojor-  
skiego "Nowego Świata"/

LASY ŚLĄSKIE są podda-  
ne aż po Częstochowę

wielkiej akcji lotni -  
czej celem wytępienia  
kornika, który rozmno-  
żył się w takim stopniu  
że zagraża zniszczeniem  
lasów. Dziesiątki samo-  
lotów rozpryskują nad  
drzewami preparat arse-  
nowy z wysokości 5 mtr.  
Akcja jest obliczona na  
3 lata, jej koszt wy-  
niesie 600 milionów zł.  
/IP/

ARESztOWANO Romana, mi-  
nistra handlu za rządów  
pomajowych, ostatnio  
doradcę Minca.

PAZDZIERNIK został wy-  
znaczony jako miesiąc  
wzmoczonej propagandy na  
rzecz Sowietów. Do Pol-  
ski zjechało mnóstwo  
ekip rosyjskich, artys-  
tycznych, literackich i  
tp. Urządza się wystawy  
stałe i objazdowe, po-  
kazy, obchody i akade-  
mie, by zaimponować Po-  
lakom.

Cóż, im najwięcej  
imponuje dorobek bol-  
szewicki w dziedzinie  
armii i NKWD...

W PIOTRKOWIE dwaj agi-  
tatorzy sekty "Świadko-  
wie Jehowy", wygłasza-  
jący przemówienie za  
reżimem i wzywający do  
zerwania z katolicyzmem  
- zostali poturbowani  
przez tłum.

NOWA LINIA KOLEJOWA, łą-  
cząca Tomaszów Mazowie-  
cki z Radomiem /85 km./  
jest już częściowo od-  
dana do użytku. Prace  
będą zakończone jeszcze  
w tym roku. Linia, je-  
dyna nowa po wojnie, od-  
ciąża węzeł skarżyski,  
skracając odległości  
przewozowe na magistra-  
li wschód-zachód o 45  
km. Ileż radości w na-  
rodzie sowieckim!

6 GENERALÓW SS stanie  
wkrótce przed sądem w  
Warszawie. Na pierwszy

ogień pójdą 3 generałowie oskarżeni o spale - nie Warszawy podczas Powstania 1944 roku.

GRANICA POLSKO-ROSYJSKA jest zabezpieczona podwójnym pasmem naelektryzowanych drutów, których dotknięcie powoduje wystrzał rakiety alarmowej. Co 250 m. są rozmieszczone posterunki. Personel straży granicznej zmienia się b. często.

TADEUSZ HOŁUJ, jedna z gwiazd literackiej grupy komunistycznej, m.in. autor powieści "historycznych", okazał się kolaborantem z Niemcami. Koła reżimowe są skonsternowane. Hołuja aresztowano, sądzi się jednak, że za zasługi ostatnich lat będzie on zwolniony a sprawa zatuszowana. Prasa krajowa nic o tym fakcie nie wspomina.

CHEŁOPI POTURBOWALI ciężko w Kamieńsku i Gorzkowicach /koło Piotrkowa/ grupę studentek i studentów, którzy prowadzili w okolicy badanie dzieł sztuki ludowej i kościelnej. Mieli się oni dopuścić profanacji grobów na cmentarzu. Gazety komunistyczne oskarżają miejscowych proboszczów o bierność w czasie zajścia. Episkopat polski i radio brytyjskie o "podburzanie nastrojów".

TRZECIA NIEDZIELA września zastała Warszawę w huk, krzyku i nawoływaniach robotników. Aktywy komunistyczne znów

Obywatelu wojewodo! Melduję się posłusznie...

Wojewoda olsztyński Jaskiewicz wydał okólnik z przepisami, jak należy go przyjmować podczas wizytacji w miastach powiatowych. U bram starostwa mają się zebrać szefowie miejscowych władz, urzędu ziemskiego, Urzędu Bezp. i Milicji Obywatelskiej. Gdy obywatel wojewoda wchodzi do urzędu, wszyscy mają przerwać pracę i powstać. Gdy zwróci się do urzędnika, ten nim odpowie ma zameldować swe imię, nazwisko i stopień służbowy. Podobne zarządzenie wydał starosta w Aleksandrowie Kujawskim.

Oj, "demokracjo ludowa"!

pracowały przy odgruzowaniu stolicy. Ze wszystkich dni tygodnia komuniści wybrali niedzielę na ciężką pracę celem okazania pogardy dla katolickich nabożeństw. /IC/

CORAZ CZĘSTSZE wypadki karygodnej niedbałości lekarzy w wypełnianiu obowiązków budzą obrzenie opinii. W ostatnich czasach kilku lekarzy zostało skazanych przez sądy za spowodowanie śmierci lub kalectwa pacjentów z własnej winy.

PRODUKCJA TRAKTORÓW ma wzrosnąć o 80 % w roku 1949.

OPERA ROBOTNICZA powstała we Wrocławiu. Zespół liczy 300 osób, w tym 70 % robotników, 20 % inteligencji pracującej i 10 % młodzieży szkolnej.

PODZIEMNY SZPITAL ponemiecki na 1.000 łóżek, w doskonałym stanie, wykryto we Wrocławiu pod skwerem w pobliżu dworca. Informator Niemiec zastrzegł sobie uprzednio wynagrodzenie w dolarach.

OBUWIE ZE SKÓRY DORSZA rozpoczęto wyrabiać na Wybrzeżu. Wyprawiona skóra dorsza przypomina jaszczurczą, to też używa się jej do wyrobu damskich pantofelków.

## P O L S K A C Z U W A N A D M O R Z E M

Złotobrzeg - Skarbinowo - Sarbinowo. Takie nazwy nosiło jasne wybrzeże nadmorskie - wieś kąpielisko, między Kołobrzegiem a Mielnem położone. Piasek tu drobniutki jak pył złoty - skarby. Dlaczego w końcu zostało Skarbinowem - nie wiem.

Tu nad tym jasnym brzegiem, nad siwym, starym Bałtykiem osiadła ludność ze wszystkich stron Polski. Przeciągła mowa wileńska, śpiwna

"Wiara nasza w ducha narodowego, ufność w serca ludu polskiego, sprawia, że nie lękamy się u nas żadnej władzy de facto, byleby nie była przez cudzoziemskich teoretyków narzucona". A. MICKIEWICZ

lwowska i nadbużańska, surowa wielkopolska - wszystkie w zgodnej mądrości utrwalają tu Polskę, mówiącą o swej przyszłości srebrnymi



falami morza i szumem m  
odwiecznych drzew - so-  
sen, dębów, topoli i  
lip.

Tak - tu jest Pol -  
ska. Na rozstajnych ,  
polnych drogach między  
Sarbinowem a Chłopami,  
starym polskim zwycza -  
jem z czworokątnych o-  
płotków i różowiejących  
floksoów - wystrzela w  
niebo wysoki, drewniany  
krzyż. Obejmuje swymi  
ramionami kraj, pełen u-  
roczystej powagi i nie-  
zwykłego piękna. Złoży-  
ło się nań wszystko :  
beźmiar morza i lasy-  
parki. Są tu różnorakie  
gatunki sosen nadmor -  
skich, srebrne i zielo-  
ne smreki, buki i dęby,  
dorodne brzozy, lesz -  
czyrna i tarnina, jarzę-  
bina i dzikie bzy.

A dalej - uprawne  
pola i gospodarstwa o  
wzorowych zabudowaniach.  
Nie jest tu nic zanied-  
bane ani zmarnowane. Zbo-  
ża już zwiezione, lecz  
łany buraków, ziemia-  
ków i innych warzyw  
świadczą o gospodarce  
ludności.

Ludzie są tu poważ -  
ni. Na ich twarzach  
czyta się wojenne przeżycia: tułaczkę, rozsta -  
nia, obozy. Ale wszystko to okrywa pogoda, spo -  
kój i wiara. Wiara w Boga i w zwycięstwo spra -  
wiedliwości.

Poznałam młodziutką żonę rybaka o słodkiej  
pięknej twarzyczce. Z uśmiechem opowiada o  
swych przejściach. Woli tu być, nad morzem, gdzie  
jest przestrzeń, niż ścieśniać się w jednym po-  
koju w mieście. Tu ma kozy, wiernego psa-party-  
zanta, kury i kurczęta, z którymi rozmawia jak  
z dziećmi.

Spotkałam uśmiechniętą, z dzieckiem na rę-  
ku wyrobnicę z Warszawy; pracuje u gospodarza,  
jest zadowolona.

W domu, w którym mieszkam są 3 córki, 3-  
ch synów. Wszyscy pracują. Córka na posadzie, syn w  
wojsku - drugi w gimnazjum. Reszta wraz z ro-  
dzicami pracuje na roli pod niestrudzonym, dzie-  
lnym kierownictwem gospodyni. W domu jest ład,

M I E S I A C T A N I E J K S I A Ź K I

Po raz ostatni ogłaszamy spis książek "IN-  
STYTUTU LITERACKIEGO" w Paryżu, które w ciągu  
miesiąca października można nabyć po cenach zni-  
żonych przeszło o połowę. Tylko do 31 paździer-  
nika r.b. włącznie!

- "LEGIONY" H.Sienkiewicza - 1.00 fr.
- "KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO" A.Mi-  
kiewicz - 0.60 fr.
- "PROMETEUSZE" S.Szpotkański - 1.00 fr.
- "MIASTO MOJEJ MATKI" Juliusz Kaden-Bandrowski -  
1.00 fr.
- "TRYLOGIA" /komplet/ S.Piasecki - 5.00 fr.
- "NA MIARĘ CZŁOWIEKA" L.Blum - 0.90 fr.
- "PRZESZŁOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ INTELIGENCJI POLSKIEJ"  
J.Chałasiński - 1.00 fr.
- "ENERGIA ATOMOWA" Dr.F.Felsztyn - 1.50 fr.
- "BENIOWSKI" W.Sieroszewski - 2.50 fr.
- "W OCZACH PISARZY" /antologia noweli wojennej  
1939-45/ - 2.50 fr.
- "KRUCJATA BEZ KRZYŻA" A.Koestler - 2.50 fr.
- "PORTRET KANTA" B.Miciński - 1.00 fr.
- "PASSEGIATA" J.Bielatowicz - 2.00 fr.
- "BRYGADA KARPACKA" J.Bielatowicz - 0.50 fr.
- "PERŁY I WIEPRZE" K.Makuszyński - 1.50 fr.
- "ICH TAJEMNICA" M.Srokowski - 0.50 fr.
- "SEZONOWA MIŁOŚĆ" G.Zapolska /2 tomy/ - 2.00 fr.

Radzimy nie zwlekać z zamówieniem i jedno-  
cześnie przekazać należność /podane ceny obej-  
mują koszta przesyłki/ na konto czekowe "Pod  
Prąd": Fribourg II a 3709. Książki będą dostar-  
czone w ciągu ok.2 tygodni od daty zamówienia.

czystość i harmonia, o-  
raz staropolskie cnoty:  
gościnność i życzliwość  
dla ludzi.

Nie spotyka się tu  
ani w domach, ani na  
ulicach tak częstego -  
niestety - w Centralnej  
Polsce - pijaństwa.

Kościół, przerobiony  
z ewangelickiego, nie-  
wielki, o wysmukłej  
wieży, górującej jak  
latarnia morska nad  
zielenią wsi i pbrze -  
ży. Ubogi jeszcze w  
swym wnętrzu, nie po-  
siada niestety stałego  
kapłana. W zimie dojeżd-  
ża tu co 3-cią nie-  
dzielę ksiądz z Kosza-  
lina, a w lecie księża,  
będący na wczasach i  
kapłan, przybyły z Ko-

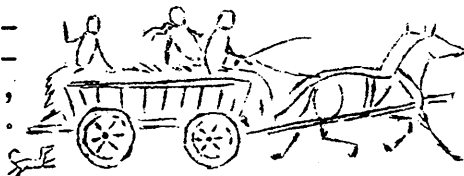
PROSIMY O ODNOWIENIE PRENUMERATY ZA IV. KWARTAŁ  
ORAZ O UREGULOWANIE EW.ZALEGŁOŚCI. WPŁAT NALEŻY  
DOKONYWAĆ ZIEŁONYM PRZEKAZEM POCZTOWYM NA KONTO  
"Pod Prąd" Fribourg II a 3709.

lonią "Caritasu" - pracują niestrudzenie.

W niedzielę ludność spracowana w odświęt-  
nych strojach wypełnia świątynie - po brzegi -  
Zajeżdżają bryczki. Rosłe, piękne konie, udeko-  
rowane po krakowsku kolorowymi wstęgami, wiozą  
pannę młodą, otuloną welonem, i orszak weselny.  
W ławkach kościoła zasiadły młodziutki mamusie  
z pociechami w poduszkach. Na kolanach star-  
szych kobiet i w rękach młodych barwią się pęki  
ziół i kwiatów. To święto Matki Boskiej Ziel-  
nej. Na piętrze - ganek biegnący wokoło, zapeł-  
niony doszczętnie młodzieżą.

Na wszystkich twarzach widać skupienie  
przejęcie, wzruszenie. Ciszę świątyni przerywa  
piękny alt pieśnią "Ave Maria" Szuberta. Pieśń  
wzbija się pod strop - łączy z sercami zebra-  
nych i tonie w szumie morza, chwalać Pana nad  
Pany. Tutaj Bóg jak w otwartej księdze czyta w  
czystych i oddanych sercach Swego niezmiennego  
ludu.

A gdy po skończonej Mszy św. zabrzmie z se-  
tek piersi potężna, zagłuszająca morze pieśń  
"Boże coś Polskę" - wie-  
my, że jesteśmy w Polsce-  
Polsce wrośniętej z ko-  
rzeniami w tę piękną,  
starą, słowiańską ziemię.  
/"Słowo Powszechne"/



### Śluby polskie

W Winterthur dn.9-go  
października 1948 r.ks.  
kap.Mika pobłogosławił  
w kościele Św.Piotra i  
Pawła związek małżeński  
między inż. Henrykiem  
Wiśniowskim z Winter-  
thur i p.Haliną Korzew-  
nikow z Berna, oboje  
narodowości polskiej.

W Zofingen / Argau /  
dn.15 października 1948  
zawarli związek małżeń-  
ski: inż.Jan Kazimier -  
czak z Zofingen, naro-  
dowości polskiej, oraz  
Hilda Lüscher z Zofingen,  
nar.szwajcarskiej.

Młodym parom serde-  
czne "Szczęść Boże".

W obu wypadkach mał-  
żeństwo mogło być zawar-  
te bez papierów wysta-  
wianych normalnie przez  
konsulaty. Ustawodawst-  
wo szwajcarskie dopusz-  
cza dokumenty zastępcze

### DOM. DLA DZIECI POLSKICH

W ostatnim numerze  
zaapelowaliśmy do czy-  
telników o nadsyłanie  
danych w związku z pro-  
jektem utworzenia w  
Szwajcarii domu dla  
polskich dzieci. Pona-  
wiamy ten apel, prosząc  
o zbieranie w swej oko-  
licy i przesyłanie na  
nasz adres ogólnych in-  
formacyj co do ilości,  
wieku i płci dzieci,  
których rodzice chcie-  
liby je ewentualnie u-  
mieścić w polskim za-  
kładzie.

Jak się dowiadujemy,  
rejestrację dzieci za-  
mierzają przejąć Związek  
Organizacji Polskich w  
Szwajcarii. W takim  
wypadku wszystkie ze-  
brane uprzednio mate-  
riały byłyby oczywiście  
przekazane centralnej  
polskiej instytucji w  
Szwajcarii, która by  
podjęła dalsze niezbęd-  
ne kroki.

w uzasadnionych wypadkach. Niektóre, nie wszyst-  
kie, kantony wymagają przy tym złożenia kaucji  
w wysokości do 4.000 fr.

Jest okolicznością wielce pomyślną, że co-  
raz częściej stosuje się wyjątkowe przepisy w  
stosunku do obywateli polskich, którzy nie chcą  
mieć nic wspólnego z konsulatami reżimu komuni-  
stycznego. Należałoby tylko wyjednać, by kanto-  
ny, gdzie obowiązują kaucje, stosowały je w wy-  
sokości dostępnej dla zainteresowanych. Tysiąc  
fr. wymagane zwykle jako minimum stanowi zbyt  
poważne utrudnienie. W tym kierunku pójdzie nie-  
wątpliwie dalsza akcja polskich organizacyj.

### NIEBEZPIECZNE OBIAWY

Jeden z Polaków zo-  
staje nagle i bez wi-  
docznych powodów zwol-  
niony z pracy w fabryce.  
Nie mając innego  
miejsca na widoku, śle  
alarmujące listy do  
polskiej organizacji  
zawodowej, prosi o po-  
moc w wyszukaniu zaję-  
cia. Zarząd postępując  
po koleżeńsku i prze-  
chodzi do porządku nad-  
faktem, że Polak ten

przed rokiem wystąpił z  
organizacji, uważając ją  
najwidoczniej za zbęd-  
ną... Kiedy trwoga, to  
do Boga, jak to mówią.

Jedna jaskółka nie  
robi wiosny. Gorzej, że  
podobnych polskich jas-  
kółeczek jest na północ  
od Alp więcej, coraz  
więcej, już trochę za  
dużo. Topnieje rozsądek  
ustępując miejsca lek-  
komyślności.



Może się wydawać, że niektórzy żyją jak na księżycu, nie widząc co się dzieje i co jeszcze w Szwajcarii będzie się działo na rynku pracy.

Od dobrych kilku lat utarła się uzasadniona opinia, że Polak jest dobrym pracownikiem. Za czasów jeszcze internowania ekipy polskie zadziwiały Szwajcarów, robiąc chętnie, składowanie i wydajnie, nawiasem mówiąc za psie pieniądze - dze. Z czasem płaca się poprawiała, w końcu Polacy poszli do cywila, brano ich do przemysłu, rzemiosła i wszelkich robót tym chętniej, że okazali się oni bez porównania lepsi od ogółu uchodźców innych narodowości. Oprócz tego, że kilofy, łopaty i tokarki służyły jakoś sprawniej polskich rąk, było z nimi mniej kłopotów, mniej raportów policyjnych, mniej awantur.

Ano, powodzenie uderza łatwo do głowy. Tego obawy dają się już niestety zauważyć. Mało, że tu i ówdzie rozluźnia się spoistość organizacyjna, zebrania dla niektórych stają się nieznośną pańszczyzną, bo lepiej spacerować bez

celu albo zagrywać w sześćdziesiąt sześć, albo "bawić się" sakramencko w pustej karczmie; na składki szkoda tego franka, bo to "nic nie daje", a dwa kufle piwa dają tyle szczęścia! Jest dobrze więc pociągnąć tam organizacje, one są potrzebne tylko dla "prezesów", a człowiek mądry poradzi sobie sam, bo go w fabryce cenią i lubią i za nic go od pracy nie puszczają.

Tymczasem to właśnie nie jest wcale takie pewne. Wiele wskazuje na to, że obecna sielanka może się zakończyć gwałtownie i nieprzyjemnie.

Jeśli uchodźcy dość łatwo znajdują zatrudnienie, to nie przez miłość do nich ale dlatego, że Szwajcaria przeżywa okres nadzwyczajnej koniunktury gospodarczej i potrzebuje rąk do pracy, z Włoch i innych krajów sąsiednich sprowadza setki tysięcy robotników i robotniczek, zatrudnia chętnie i w e t uchodźców.

Okres takiej pomysłowości nie może trwać długo. Konkurencja in-

nych producentów na zagranicznych rynkach zbytu sprawia, że już teraz niektóre działy przemysłu nie otrzymują nowych zamówień i zaczynają zwalniać robotników. Ten proces pójdzie oczywiście dalej i szerzej, zapotrzebowanie na pracę będzie dalej spadać.

Kogo będzie się z pracy zwalniać przede wszystkim? Oczywiście nie Szwajcarów, ale cudzoziemców. Jakich cudzoziemców? Włochów itp. czy uchodźców?

Są silne tendencje, żeby właśnie uchodźców, bo Włochów w razie potrzeby można i tak odesłać bez kłopotu do Italii, a uchodźcy stanowią niewygodny pod każdym względem element, który należałoby ze Szwajcarii spławić.

Jest i druga tendencja między Szwajcarami, bardziej humanitarna, by uchodźcom umożliwić pobyt i pracę na stałe właśnie dlatego, że nie mają dokąd jechać. Między obu kierunkami dojdzie do starcia, którego wyniku nie można dziś przewidzieć. Jeżeli jednak są tacy, co ujmą się za nami, to nie małe znaczenie będzie miał fakt, jak się uchodźcy jako pracownicy sprawują.

Mylą się ci z Polaków, którzy sądzą, że przeszłe zasługi i dobra opinia wystarcza i że dziś można sobie pozwolić na wielkopańskie lekceważenie pracy i grymasy. A znamy takie wypadki: na budowę? e, to nie dla mnie, nie umiem cegieł kielnią poklepywać, a nosić? za ciężko. Praca w ogrodzie? e, nigdy nie byłem ogrodnikiem, od ziemi ciągnie wilgoć, nie -

#### FUNDUSZ PRASOWY "POD PRĄDU"

Dr. ADAM BABINSKI z Lichtensteig - 3.50 fr./rata za październik/

P. JÓZEF DOMARADZKI w Winterthur - 5.00 fr.

P. JÓZEF KUCZYNSKI w Meilen - 2.00 fr.

"TRADITION" w Zurychu - 10.00 fr.

P. ANTONI PRZYBYLSKI w Winterthur - 2.00 fr.

P. STEFAN RYNIEWICZ w Bernie - 10.00 fr./rata za październik/

P. MICHAŁ NAZARCZUK w Matzingen - 5.00 fr.

SEKCJA ZPP OERLIKON - 24.00 fr. /raty za wrzesień i październik/

Dziękujemy serdecznie. Zbiórka na Fundusz Prasowy "Pod Prądu" trwa!

zdrowo. To może na elektromontera, technika, tokarza? Są wolne miejsca. Ee, kiedy nie potrafię. Taki nic nie potrafi, a przebiera, robi miny, krzywi się i czeka pewnie, aż zrobią go dyrektorem. Nie, prędzej zostanie dziadem.

Inny znowu złamał rękę przy pracy. Leczyli go, jak trzeba, płacili szpital i stawkę, wykurowali, ręka zrosła się w porządku, lekarz pozwolił wrócić do pracy. Ale facet rozpieścił się, wydaje mu się, że nie może robić, żąda, by go uznano za niezdolnego do pracy. Tymczasem nie ma podstaw, bo zdrów jest jak koń, a z racji przejściowego zdrętwienia dłoni dostał lepszą robotę. Nic nie pomaga, źle mu, narzeka, histeryzuje, robi jaknajgor-

szą opinię sobie i rodakom. Szwajcar na jego miejscu robiłby jak umie, trudno, w tym kraju ludzie pracują dużo i ciężko, kiedy wlażesz między wrony, musisz krakać tak jak one. A nie, to wolna droga, świat otworem.

Otóż właśnie, że ci, którzy mają tu zostać, nim pojedą do Polski, a takich jest ogromna większość, muszą zrozumieć, że sytuacja jest poważna, że w najbliższych miesiącach los ich wszystkich rozstrzygnie się. Za późno nie jest, ale czas



ostatni, żeby dawnej dobrej opinii nie grzebać, ale poprawić ile się da, bo to nie dla kogoś, ale dla siebie samego. Złe objawy nie są masowe, ale niepokojące, bo skwapliwie notowane przez ludzi nam nieżyczliwych, którzy je obracają przeciw nam. A to okropny argument.

Prawie wszyscy Polacy to ludzie młodzi lub w sile wieku, mogący i umiejący pracować. Niech pokażą właśnie co potrafią, niech zbiorą się do kupy w polskiej organizacji, niech pomogą tym Szwajcarom, którzy o nich chcą stoczyć walkę.

To już sprawa nie żadnych wielkich zasad, ale zdrowego rozsądku. Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże. /Sten/

### Rozmowy polityczne?

S. Mikołajczyk, S. Korboński i K. Bagiński z PSL bawią obecnie w Paryżu, gdzie biorą udział w obradach Międzynarodówki Chłopskiej. Radiostacja "Głos Ameryki" twierdzi, że mają oni udać się do Londynu dla odbycia rozmów "z przedstawicielami tamtejszych polskich ośrodków politycznych".

Są dwie możliwości: albo wiadomość jest prawdziwa, albo nieprawdziwa. Jeżeli jest prawdziwa, są trzy możliwości: 1/ PSL nie dogada się z nikim, 2/ PSL dogada się z grupami, wśród których nurtują tendencje do porzucenia zasady legalizmu, 3/ PSL dogada się z ośrodkiem reprezentującym legalne władze Rzeczypospolitej.

Ewentualność druga powiększyłaby rozbitcie na emigracji. Ewentualność trzecia oznaczałaby, że PSL uznało legalnego Prezydenta RP i rząd, wracając po 3 z górą latach na drogę bezkompromisowej walki o niepodległość.

/Wiech/

### RUDY BIBER POD GRUNWALDEM

Pan Piecyk, ceniony przeze mnie bardzo dziejopis, po powrocie z urlopu letniego rozpoczął nowy cykl wykładów z dziedziny naszej historii.

Według tego, co pośpiesznie zdołałem zanotować, pierwszy wykład o Jagielle i Jadwidze miał brzmienie następujące:

- Ponieważ że z Piastuskiewiczami jużśmy się oblecieli, możemy teraz pobarłoczyć sobie

PEWIEN POLAK wygrał na angielskim "Sport-Toto" £ 10.000, co równa się 170.000 fr. szw. Polacy mają jednak nosa.

troszkie na konto drugiej naszej królewskiej rodziny, czyli tak zwanych Jagiellońszczaków, które po Kazmierzu Wielkim przejęli cały ten nasz państwowy majdan. Nie można powiedzieć, w ogólności chłopaki były równe, a zwłaszcza poniekąd sam Jagiełło, którego pod miastem Gronwaldem historyczne knoty dał Krzyżakom.

Otóż uważasz mnie pan, ten Jagiełło nie od razu za króla polskiego się został, tylko się jako kawaler, jak to mówią, wzenił w interes. Królową była u nas w tym czasie jedna panienska na wydaniu, niejaka Jadwiga. Ponieważ, że posag miała nie wąski, a także sama osobiście dała się lubić i bardzo jej było twarżowo w koronie, starających miała do nagłej krwi i trochę.

Oprócz Jagiełły między innymi uderzał do niej jeden szkopiak z Wiednia rodem, niejaki Wiluś; - bo oni cholery Wilusie przeważnie.

I tu z przykrością musiem zauważyć, że narazie Jagiełło był u Jadwigi fatalnie przegrany. Wiluś ładnie się nosił, łeb miał stale i wciąż zaondulowany, walczyka wie-deńskiego ładnie odstawił, "Usta milczą" i "Nad modrem Dunajem" cienkim głosem Jadwidze śpiewał i różne prezenta jej odpalał. Po większej części bukietu z samych róż i kołońskie wode z potrójnem zapachem. Dla przyszłej teściowej znowuż butelki gorzkiej wody "Franciszka Józefa" zawsze miał przy sobie.

A Jagiełło mężczyzna poważny, w średnim wieku, jak już przytargał coś z sobą, to albo dwa kila litewskiej kiełbasy, albo literek żubrówki z trawką w środku.

My oba wiedzielibyśmy, co z tem zrobić, ale Jadwiga wołała kolońskie wode. Rzecz gustu i nie będziem jej za to pod krytykie brali.

To tyż Jagiełło, którego do Krakowa ze swoim stryjecznym braciszkiem Witoldem z Wilna w konkury przyjechał, na ksiutach pod Floriańską Bramą nieraz ją z tem wie-deńskim ancymonkiem nakrywał. Aż koniec końców się zgniewał, przyszedł na Wawel i mówi do Jadwigi:

- Widze, że to panna Dziunia balona z tem szkopem ze mnie odstawia, to w taki sposób mówi się trudno i wysiadka! O królewskie posade mnie się nie rozchodzi, bo u siebie w Wilnie, Bogu dzięki, mam co zjeść

i wypić i krakowska kuchnia, poza może jedną kiełbasą, nie powiem, żeby znowuż taka ważna była. Rozchodziło mnie się o to, żeby Litwinów ochrzcić, które za poganów do dzisiaj chodzą i wstyd mnie w towarzystwie robią, bo jak się należy świętych nie mają, tylko do różnych węży się modlą. A co to za święty, którego człowieka podczas nabożeństwa w pierwsze krzyżowe może ugryść, tak że w krótkich abcugach zakitu je...

Ale trudno się mówi - niech tam moje rodaki w dalszym ciągu do węży litanie odmawiają. Milcz serce i moje uszanowanie. Ide na stacje po bilet do Wilna...

A trzeba panu szanownemu wiedzieć że Jadwiga była nadzwyczaj pobożna i ogromnie się temy wężamy martwiła. To tyż przykro jej się zrobiło i zgodziła się za Jagiełłowe się zostać. Z miejsca Wilusiowi kota popędziła.

Mentryki w parafii wyrobili, wyciągi z ksiąg ludności w komisariacie poświadczyli i był ślub.

Już na drugi dzień Jagiełło wajdelotów do mamra, świętych węży drani do zoologicznego ogrodu opylił, a Litwinów dawaj ochrzcić. Na zachęte kaźden jeden nowy chrześcijanin garnitur i parę kamaszy otrzymał.

Wiluś łachudra cięty, że mu się taka partia wymkła, poleciał na skargę do Krzyżaków, których także samo cholera ciskała na to małżeństwo, bo zamiarowali Polskie i Litwe po kolei wykołować, a teraz bojeli się, że same poważny wycisk od Jagiełły mogą otrzymać. To tyż zaczęli się do wojny szykować. Ale Jagiełło nie frajer - zebrał co się da wojska i jazda na nich.

O tych pałaszach na pierzynie, co ich Krzyżaki naszemu królowi przynieśli do pałatki i mówią: "Dlatego ci królu to przynosiem, żebyś się miał czem bronić", nie będę szczerogółowo tu zaznaczał - zmuszony jestem przypomnieć panu szanownemu tylko, że Witold, którego z Jagiełłą w pałatce jak raz przebywał, zerwał się na to jak oparzony, bo jako kindziorowaty bronet raptus był straszny, zerwał się i krzyczy:

- Władek, nie wytrzymam! Oni drakie z nas skuteczniąją!!!

Ale Jagiełło nic; wziął pałasze, schował do kuferka i mówi: "Dobra,

przydadzą się na wasz, taka wasza w te i nazad!..."

I faktycznie, jak się bitwa na drugi dzień zaczęła, Krzyżaki manto otrzymali. Ale nie od razu. Litwini na razie strefili i chodu. Jeden Krzyżak z rudą brodą jak to widzi, zdziesiął konia nahajem, pikie nastawił i leci prosto na króla, któren z boku stojał i na bitwe kapował. Był to von Biber. I na te pamiątkie kaźdego faceta z brodą biberem teraz nazywamy.

- Otóż uważasz pan, ten rudy biber zapycha z piką na króla, żeby mu krzywdę zrobić, ale widzi to biskup Oleśnicki, któren stojał obok króla

i jak się nie odwinie, jak nie gwiździe szkopa pastorałem - z miejsca zimnem trupem go położył...

Co insze historycy mówią, to mnie nie obchodzi. Duchowieństwo przecież nawet na polu bitwy bez broni się znajduje, musiał go więc zaprawić pastorałem tak, że rudy biber z miejsca kojfnął.

Litwini jak zobaczyli co się dzieje, o mało nie spalili się ze wstydu, że duchowna osoba sama się fatyguje, cafli się nazad i razem z Polakami wykończyli Krzyżaków na cacy!...

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P.L.Rodziewicz /Streethay/ - nie znamy tu źródła nabycia podręcznika ogrodnictwa i cynkografii w języku polskim. Może Pan spróbuje w księgarni "Libella", 12, rue St. Louis-en-Ile, Paris IV-e? Dziękujemy za życzenia.

P.E.Piechota /Horgen/ - księgarnia oczekuje nadejścia podręcznika, o który Panu chodzi. Po ew.otrzymaniu wyślemy.

"Radykał" - ma Pan rację, ale niezupełnie. Pośrednią odpowiedź na swe wątpliwości znalazł już Pan w ostatnim numerze "Pod Prądem".

P.Rybak /Rosenberg/ - inowacja proponowana przez Pana jest możliwa do przeprowadzenia tylko w piśmie codziennym. Dziękujemy za pamięć.

Niezwykły film. Amerykański film "Za Żelazną Kurtyną", oparty na autentycznym wydarzeniu w Kanadzie, gdzie zdemaskowano sowiecką sieć szpiegowską, doprowadził w Paryżu i Brukseli do bójek z komunistami. W Szwajcarii film jest oklaskiwany przez publiczność, co w tym kraju zdarza się w wyjątkowych tylko wypadkach.

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"STRONNICTWO NARODOWE W WALCE O POLSKĘ", nakł.C.W.W. Str.Narodowego, str.102, Londyn 1948.

Broszura poświęcona omówieniu zjazdu delegatów SN w W.Brytanii oraz zjazdu kontynentalnego SN w Paryżu. Wydawnictwo cenne dla kaźdego, kto interesuje się obliczem ważniejszych polskich ruchów politycznych i ich postawą wobec aktu - alnych problemów.

T R E Ś C N U M E R U :

Propaganda rosyjska w Polsce . . . . .	str. 1
Na drodze do kołchozów . . . . .	str. 1
Oświadczenia Rządu RP . . . . .	str. 3
Wspomnienie ze Lwowa . . . . .	str. 4
Wiadomości z Kraju . . . . .	str. 5
Polska czuwa nad morzem . . . . .	str. 6
Miesiąc taniej książki . . . . .	str. 7
Śluby polskie . . . . .	str. 8
Niebezpieczne objawy . . . . .	str. 8
Fundusz Prasowy "Pod Prądem" . . . . .	str. 9
Pozmowy polityczne? . . . . .	str.10
Rudy biber pod Grunwaldem . . . . .	str.10

Gadajłom

Gdy słyszę oracyj wiele,  
Ich słowa rzucane w za-  
pale -  
To myślę: choć język  
miełe,  
Mąki nie widać wcale.  
Skromne wskazanie  
Myśleć wiele,  
Gadać mało, -  
Wiele czynów  
Tak powstało /POL/

**ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse**

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 50 rp. Prenumerata miesięczna - 1.50 fr. Kwartalna - 4.50 fr. Polroczna - 9.-- fr.

ZAGRANICA - rownowartosc i kuponu pocztowego: Francja - 25 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 60 lir. Austria 90 gr. itd.

**PRZEDSTAWICIELE:** FRANCJA - "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. BELGIA: Księgarnia Polska 42, rue

Defacqz, Bruxelles. ANGLIA: "Pokrzywy Londyńskie", 49, Mill Hill Grove London W.3. WŁOCHY: Mr. Jan Grochowski,

Via della Croce 81, Roma.

KONTO CZEKOWE: FRIB G. 11a 3709

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: MIECZYSLAW SANGOWICZ